Nr 403. Kraków, Piątek 3 Września 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA
NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencyi J. Hopcast i A. Salamonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 10.
ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje: We LWOWIE Biuro dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Beszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankforcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Loratte, directe Rone Rongement 14.
OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Odkrycie bieguna północnego.

W sprawie, która poruszyła nietylko cały świat naukowy, ale również wszystkie inteligentne jednostki, otrzymał „Berliner Tageblatt“ depeszę z Kopenhagi, potwierdzającą pierwotne doniesienie, że dr Cook dotarł rzeczywiście do bieguna północnego. Grenlandzki dyrektor kolonialny oświadcza, że niema powodu do powątpiewania o tem odkryciu. Cook, wedle owej depeszy, z dwoma towarzyszami i z Eskimosami w maju 1909 r. przybył w powrocie od bieguna do najbardziej wysuniętej na północ kolonii duńskiej i stamtąd udał się dalej.

O podróży dra Cooka nadchodziły już dawniej wiadomości do Europy. Już w październiku roku ubiegłego dziennik amerykański „Tribune“ zamieścił doniesienie, że wedle relacyj Eskimosów, dr Cook odkrył biegun północny i w drodze powrotnej zatrzymał się w miejscowości Etah w Grenlandyi. Powiodło mu się — jak naówczas donoszono — z zatoki Buchanana po przebyciu kraju Ellesmere dotrzeć do bieguna. Ta pierwsza wiadomość przebrzmiała, nie znalazłszy ani zaprzeczenia, ani potwierdzenia.

Dr Cook jest jako podróżnik znaną osobistością. Urodzony w r. 1865 w małej mieścinie Callicoon w stanie nowojorskim, jako syn lekarza, studyował również medycynę, otrzymał stopień doktora w r. 1890, a w dwa lata później ożenił się. Już we wczesnej młodości zajmował się odkryciami geograficznemi, a w latach 1891 i 1892 był towarzyszem Pearyego podczas jego podróży na północ. W pięć lat później brał udział w belgijskiej wyprawie do bieguna południowego. Podczas tych podróży złożył dowody nieustraszonego męstwa i zimnej krwi, a zarazem zebrał bogaty zapas doświadczeń. W latach 1904 do 1906 podróżował wiele po północnych kresach Ameryki i był kierownikiem wyprawy dla zbadania góry Mac Kinley w Alaszce.

W lecie 1906 r. urządził dr Cook wyprawę myśliwską na północ w łodzi, mającej 10 ton pojemności. W sierpniu 1907 r. miał powrócić do Nowego Jorku, gdzie go oczekiwano, ale tymczasem nadeszła wiadomość, że Cook sam jeden zamierza puścić się do bieguna północnego. Jednakże jeden człowiek z załogi, nazwiskiem Rudolf Francke, oświadczył, że będzie towarzyszyć Cookowi, że mianowicie obejmie straż nad zapasami żywności, które w Annorthak, w odległości 20 mil na północ od Etha, zostały złożone. Cook i Francke zbudowali przy pomocy Eskimosów blokhauz. Zimno było straszliwe. Pewnego dnia o mało nie padli obaj ofiarą niedźwiedzi, które dopiero po długiej walce zdołali odpędzić. Bronili się nożami, zatkniętemi na długich kijach.

Pierwsze wiadomości o Cooku przyniósł amerykański milioner John R. Bradley, wielki amator polowania, który naówczas wybrał się w podróż do Grenlandyi. Jacht Bradleya znajdował się w sierpniu 1907 r. koło miejscowości Etka, tworzącej najdalej na północ wysunięty punkt zamieszkały na zachodniem wybrzeżu Grenlandyi zachodniej. Tam podczas zamieci śnieżnej wylądował Bradley. Właśnie wtedy Cook zabierał się do budowy domu, w którym miał zamiar przezimować do wiosny, ażeby następnie przedsięwziąć zamierzony pochód.

Należy tutaj zaznaczyć, że wedle drugiej wersyi, ekspedycyę Cooka urządził swoim kosztem Bradley, atoli Cook widocznie trzymał wszystko w tajemnicy, zapewne dlatego, ażeby w razie dobrego wyniku, uczynić tem większe wrażenie. Nawet fachowe pisma zajmowały się z tego powodu niewiele tą wyprawą. Tylko od czasu do czasu pojawiały się wiadomości o jego podróży.

Cook podczas swej wyprawy miał tylko dwoje sanek, okrytych dachem, tak, iż w czasie pochodu można było w nich jako tako spać i wypoczywać. Sanki posiadały piecyki, ogrzewane oliwą, tudzież inne konieczne przyrządy. Dalej miał dwie łodzie płócienne, które miały służyć do przeprawy wodą przez szczeliny lodów. Cook sądził, że owe łodzie oddadzą mu wielką przysługę. Wszak Peary, który ich nie miał, musiał często jechać długo wzdłuż szczeliu lodowych, ażeby wreszcie znaleść miejsce do przeprawy sankami, przez co tracił dużo czasu i narażał się na niebezpieczeństwa.

Dnia 17 marca 1908 przyszła nowa wiadomość o tej wyprawie w postaci listu do Frankego, który przez Cooka został odesłany z powrotem do Nowego Jorku. List był pisany na morzu Lodowatem, na północ od wybrzeża Hubbard. Naówczas znajdował się dr Cook na wielkiej krze lodowej i dotarł dnia 3 marca 1908 r. do Flaglerday. Oświadczył wtedy, że jedzie w prostym kierunku do bieguna północnego. Miał, jak sam twierdził dość zapasów żywności, gdyż w kraju Ellesmere było polowanie bardzo obfite. Zastrzelił wtedy 102 piżmowców, 5 niedźwiedzi i 150 zajęcy. Miał zamiar założyć we właściwych punktach składy żywności, a w miarę zbliżania się do bieguna zabijać po kolei psy. Nie chciał podczas powrotu mieć żadnych juków i ograniczyć się tylko do zapasów, złożonych na owych punktach.

Od owego listu ustały wszelkie wiadomości o Cooku. Nowojorski Arctic-Klub zorganizował z tego powodu wyprawę ratunkową, która w lipcu ubiegłego roku wyruszyła pod wodzą badacza Labradoru, znanego podróżnika Dillona Waliace. Tymczasem Cook znajdował się już dawno w drodze powrotnej. Już po wyruszeniu tej wyprawy, a mianowicie w październiku 1908 r., przyniosła, jak wspomnieliśmy, amerykańska gazeta „Tribune“ ostatnią depeszę o Cooku.

Od tej pory panowało zupełne milczenie o tej wyprawie, aż nagle wczoraj rozeszła się wiadomość o historycznej doniosłości, że Cook dotarł do bieguna północnego. Zdaje się sprawdzać ta wiadomość, wobec czego dr Frederik Cook ma zapewnioną nieśmiertelność, zaś ojczyzna jego, Ameryka, będzie tryumfować. — Gwiaździsty sztandar powiewać już ma na owym punkcie, do którego dążyło tylu podróżników, niczem nie zniechęconych, przed żadnem nie cofających się niebezpieczeństwem.

Zdawało się, że biegun południowy, otoczony lądem, zostanie pierwej odkryty, niż północny, około którego ma się roztaczać morze. Na południu porucznik Shackleton widział przynajmniej z daleka upragniony punkt, na północy daremnie się o to kuszono. Andrée zginął tragiczną śmiercią w poszukiwaniu za biegunem północnym, Wellman tego roku miał tam wyruszyć, ale katastrofa balonu udaremniła ten plan, a wreszcie Niemcy podjęli myśl dotarcia do bieguna północnego zapomocą balonu systemu Zeppelina. Ubiegł ich Cook, co — jak widać z depesz — potwierdzają wiadomości, nadeszłe z dalekiej północy do Kopenhagi.

Pierwsza wiadomość o odkryciu bieguna pochodziła z poważnego źródła i nie było realnych powodów do powątpiewania o jej prawdziwości, ale wobec tylu wysiłków, które się nie powiodły, wszędzie przyjęto ją z pewnem niedowierzaniem i podniesiono przeciwko niej różne wątpliwości. Na stwierdzenie faktu niedługo trzeba było czekać.

(*Telegr. „Nowej Reformy“.*)

Kopenhaga, 3 września.

Inspektor dla Grenlandyi w depeszy wystosowanej we środę z Lerwick doniósł, że wiarogodność relacyi dr Cooka potwierdza podróżnik grenlandzki Knut Rasmussen.

Kopenhaga, 3 września.

Wraz z depeszą inspektora dla Grenlandyi z Lerwick, nadeszła tu depesza kapitana okrętu „Haas Egede“ z doniesieniem, że amerykański podróżnik dr Cook dotarł do bieguna północnego.

Berlin, 3 września.

Kopenhaski korespondent „Berl. Tgbltt“ donosi, że miał rozmowę z dyrektorem kolonii Rydbergiem, który zawiadomił go o dwóch telegramach, jakie nadane zostały w Lerwick. Pierwszy telegram pochodził od kapitana duńskiego okrętu kolonialnego, drugi od inspektora kolonii w północnej Grenlandyi. Oba telegramy donosiły, że dr Cook dotarł do bieguna północnego. Inspektor kolonialny nie wątpi o prawdziwości tej wiadomości.

Według tejże informacyi, dr Cook w maju b. r. przybył do najbardziej wysuniętej na północ duńskiej kolonii w Grenlandyi, wraz z dwoma towarzyszami i Eskimosami, powracając od bieguna, poczem puścił się w dalszą drogę.

Wrażenie w Anglii.

Londyn, 3 września.

Wiadomość o odkryciu północnego bieguna przez dra Cooka przyjęto w tutejszych kołach naukowych sceptycznie, wogóle jednak uważają wiadomość tę za prawdopodobną, zwłaszcza, że dr Cook już przedtem zdobył sobie sławę dawniejszemi odkryciami naukowemi.

Wrażenie w Ameryce.

Berlin, 3 września.

Z Nowego Jorku donoszą tu: Prezes komitetu, który przed kilku miesiącami zorganizował wyprawę celem odszukania dra Cooka, na wiadomość o odkryciu północnego bieguna oświadczył, iż wierzy w zupełną jej prawdziwość.

Stan zdrowia dra Cooka.

Paryż, 3 września.

Według informacyi tutejszego wydania „N. J. Heralda“, żona dra Cooka otrzymała od męża telegram z doniesieniem, iż dr Cook znajduje się w dobrem zdrowiu.

Relacye dra Cooka.

Paryż, 3 września.

Z pokładu okrętu „Hans Egede“ wysłał dr Cook telegram do tutejszego wydania „New Jork Heralda“, zawierający szczegóły odkrycia bieguna północnego. Według tej informacyi, dnia 30 marca 1908 r. obóz dra Cooka znajdował się pod 84° 47' północnej szerokości, a pod 86° 36' zachodniej długości. To był ostatni stały punkt. Stąd wyprawa szła już po falujących lodach. — Uszedłszy kawał drogi, musieli członkowie ekspedycyi zjeść część psów z braku pożywienia.

Dr Cook opowiada, że odkrył skały, które są najwięcej na północ wysuniętą częścią ziemi i zdobył 40 kilometrów kwadratowych nowego lądu.

W dalszym ciągu swych relacyj donosi dr Cook:

Dnia 14 kwietnia 1908 r. zbadałem, że znajdujemy się zaledwie o 100 mil ang. od bieguna północnego. Temperatura spadła do 40°. W dalszej drodze padaliśmy ciągle ofiarą fata morgany, powstałej skutkiem łamania się słońca północnego. Powoli lecz stale zbliżaliśmy się do celu i wreszcie osiągnęliśmy „najwyższy szczyt“ ziemi.

Na biegunie północnym.

Paryż, 3 września.

Depesza dra Cooka do „N. Jork Herolda“ donosi w dalszym ciągu o przybyciu na biegun północny i o pobycie tamże.

Na biegunie północnym dr Cook własnoręcznie wywiesił flagę Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki.

Było to dnia 21 kwietnia 1908 roku.

Z bieguna słońce widać było na widnokręgu. Ternometr w dniu odkrycia bieguna wskazywał — 38°.

Pierwsze podniecenie, jakiego doznali odkrywcy stanąwszy na biegunie, zmieniło się wkrótce w depresyę, gdy rozejrzeli się po okolicy. Opanowało ich uczucie zupełnego osamotnienia w otaczającej ich otwartej przestrzeni. Nigdzie nie było widać najmniejszego śladu życia, w około leżał śnieg czerwony od łamiącego się słońca.

Na biegunie pozostawał dr Cook **dwa dni** i dnia 23 kwietnia 1908 r. rozpoczął podróż powrotną.

Sprawa kreteńska.

(*Telegr. „N. Reformy“*).

Ewakuacya Krety.

Paryż. Z Kanei donoszą, że krążowniki mocarstw wczoraj rano wyjechały do zatoki Suda, zabrawszy przewiezioną załogę. Rząd Krety jest z tego bardzo zadowolony.

Twierdza Kanei bezpośrednio po usunięciu się międzynarodowej straży, została obsadzoną przez żandarmeryę turecką.

Bojkot okrętów greckich.

Konstantynopol. Bojkot greckich okrętów w Salonice ponownie się rozpoczął.

„Zeppelin III“.

(*Telegr. Biura koresp.*)

Bayreuth. (Godz. 1 popoł.) „Zeppelin III“ dosyć nisko ukazał się jadąc w kierunku południowo-zachodnim ku Norymberdze.

Lipsk. „Zeppelin III“ o godzinie 3·15 ukazał się nad miastem. Okręt jechał bardzo powoli.

Norymberga. (Godz. 3 min. 30 po południu). „Zeppelin III“ ukazał się na wschodniej stronie Norymbergi i zawróciwszy, podążył ku zamkowi, poczem przeleciał ponad całą Norymbergą ku południowemu zachodowi, nie lądując. Balon nie wywiesił żadnej flagi. Należy przypuszczać, że balon bez zatrzymania się, uda się w dalszą podróż. Ludność witała balon entuzyastycznie.

Sztutgart. „Zeppelin III“ o godz. 3 m. 45 wieczorem przejechał nad Ulm. Z katedry bito w dzwony, wieże były iluminowane.

Biberach. „Zeppelin III“ przejechał tędy o godz. 8 m. 24.

Friedrichshafen. „Zeppelin III“ przybył tu o godz. 9 m. 30 po $22^1/_2$ godzinnej jeździe. — O godz. 9 m. 40 po gładkiem wylądowaniu umieszczono statek w hali.

Telegramy

z dnia 3 września.

Wiedeń. Dzienniki donosza z Vöslau, że we środę w nocy po dłuższej chorobie zmarł były długoletni adlatus cywilny Bośni i Hercegowiny szef sekcyi bar, Hugo Kutschera w 62 roku życia.

Zwołanie Sejmu czeskiego.

Praga. „Union“ donosi z kół informowanych, że istnieje plan zwołania Sejmu czeskiego na 29 b. m. na krótką sesyę.

Przeciw gabinetowi Bienertha.

Praga. Organ Kramarza „Deń“ donosi: Hr. Bienerth kilkakrotnie już udowodnił, że nic mu nie zależy na uruchomieniu parlamentu i Sejmu czeskiego. Jeżeli mimo to przedsiębierze próby załagodzenia sporu, to tylko pod naciskiem okoliczności i z ukrytem życzeniem, aby rokowania się nie udały. Ministerstwo Bienertha jest główną przeszkodą porozumienia obu szczepów, gdyż jest to ministerstwo stronnicze, o nienaturalnym składzie i hołdujące swywoli niemiecko-narodowej.

Zeznania Juszczenki.

Berlin. Agentka rosyjskiej policyi Juszczenko oświadczyła korespondentowi „Berl. Tgbltt“, że pochodzi ze starej rodziny rosyjskiej, a wskutek wychowania jest z przekonania monarchistką. Jako młoda dziewczyna przypadkiem poznała się z szefem rosyjskiej policyi politycznej, a na uniwersytecie poznała się ze studentami-rewolucyonistami. Koło, w które się dostała, miało zamordować cara Mikołaja II w czasie przejazdu przez Moskwę. W tym czasie stała się oficyalną agentką policyi politycznej. Zgodziła się brać udział w sprzysiężeniach, nie była jednak prowokatorką, jakkolwiek w domu jej fabrykowano bomby.

Po rozruchach w Barcelonie.

Madryt. Francisco Ferrera, kierownik ruchu powstańczego w Barcelonie, został wczoraj aresztowany w Alella, gdzie ukrywał się w kopalniach. Postawiono go natychmiast przed sąd wojenny.

Z Turcyi.

Konstantynopol. Wielki mistrz ceremonii Galib pasza podał się do dymisyi.

Konstantynopol. Były wielki wezyr Kiamil pasza przedstawił żądanie pensyi 50.000 tureckich funtów miesięcznie; przyobiecano mu wypłacać tę pensyę.

Konstantynopol. — Minister sprawiedliwości wezwał patryarchat, by wykonał wyrok wydany na metropolitę w Aiwaly, którego za popieranie importu zakazanej broni, skazano na 6 miesięcy więzienia. Delagaci greckiego patryarchatu, którzy mieli polecenie zaprotestować przeciwko temu, nie zostali przez wielkiego wezyra przyjęci.

Kongres młodoturecki.

Salonika. W ostatnich dniach młodoturecki centralny komitet odbył kilka tajnych posiedzeń. Przypuszczają, że chodzi tutaj o ustalenie programu dla mającego się zebrać kongresu młodotureckiego, a po części także celem przygotowania wyborów do poszczególnych komisyi,

Z Persyi.

Teheran. Pet. ag. tel. donosi: Ogłoszenia amnestyi spodziewają się dzisiaj, w święto 12 imama.

Z kroniki lwowskiej.

(*Koresp. „Nowej Reformy“*).

Lwów, 1 września.

(Sensacya browarniano-dziennikarska).

W czasie kanikuły ma Lwów swoją sensacyę. Początkowo zajmowała ona jedynie umysły szczupłego grona osób interesowanych: członków tutejszego Towarzystwa akcyjnego browarów i — dziennikarzy; w miarę wszakże, jak tajemnicze zrazu pogłoski nabierać zaczęły coraz bardziej charakteru realnej i aktualnej prawdy, a dzienniki lwowskie zaczęły również zabierać głos w tej kwestyi, zainteresowanie udzieliło się także warstwom szerszym i dziś, gdzie się tylko ruszyć we Lwowie, a zwłaszcza po restauracyach i handelkach, słychać ożywione dysputy i rozstrząsania na temat: będzie, czy nie będzie?

Geneza sensacyi tkwi w tem, że niejaki p. Zenon Miłkowski, Stanisławowianin rodem, a obecnie od lat wielu dyrektor i główny akcyonaryusz największego browaru „Palermo“ w Buenos-Ayres, przybywszy na wiosnę w odwiedziny do szwagra swego we Lwowie i rozpatrzywszy się w tutejszych stosunkach, postanowił założyć we Lwowie olbrzymi browar konkurencyjny, a równocześnie, po amerykańsku rzeczy biorąc, także wielki dziennik polityczny, któryby oprócz polityki zajmował się także pieczą jego interesów.

W pierwszej chwili zapatrywano się na całą rzecz dość sceptycznie, traktowano ją nieledwie jako humbug amerykański; gdy jednak stwierdzono, że energiczny Amerykanin zakupił od razu kilka gruntów pod przyszłą budowę, gdy doszło do publicznej wiadomości, że zawarł już z jednym z lwowskich publicystów umowę co do redakcyi przyszłego dziennika, a z jednym z drukarzy lwowskich nawiązał pertraktacye co do zakupna, czy też wydzierżawienia jego maszyn rotacyjnych i całej drukarni, przestano wątpić, a zainteresowanie stało się ogólnem.

Wydawcy niektórych dzienników lwowskich melancholijnie zaczęli kręcić głowami, obliczając przypuszczalne straty z powodu groźnego współzawodnika, a na akcyonaryuszy lwowskiego Tow. akc. browarów padł strach „zielony“. Ci ostatni mają rzeczywiście dość powodów obawiać się takiego jak p. Miłkowski konkurenta. Według zapewnień wychodzącego w Buynos-Ayres dziennika niemieckiego „La Plata Ztg.“, p. Miłkowski jest jednym z najwybitniejszych fachowców w swym zawodzie, znanym z tej specyalności zarówno w Niemczech, jak w Anglii i Ameryce, a w dodatku posiada milionową fortunę i szeroko rozgałęzione stosunki handlowe. Taki człowiek, gdyby stworzył wielki, nowoczesnym potrzebom i wymaganiom techniki odpowiadający browar, mający za pierwsze zadanie wyrugowanie tak rozpowszechnionych w Galicyi piw zagranicznych, musiałby bezwarunkowo odbić się i na „lwowskiem Tow. akc. browarów“.

Widząc więc, że nie przelewki, postanowili menerzy lwow. Tow. akcyjnego wejść w porozumienie z p. Miłkowskim, a ewentualnie zaproponować mu spółkę. Cóż, kiedy zanim to mądre postanowienie powzięli, p. Miłkowski, narobiwszy tyle galimatyasu, znikł ze Lwowa, wyjeżdżając najpierw na odpoczynek do swej posiadłości prywatnej w Tyrolu, a następnie za interesami — po całej Europie. Zostawił wprawdzie pełnomocnictwo do zastępowania go swemu szwagrowi (inżynierowi B.), a jak inni utrzymują jednemu z tutejszych adwokatów (dr. R.), ale ci okazali się nieprzystępni i wszelkie piękne propozycye strwożonych pp. menerów z miejsca odrzucili. P. Miłkowski bowiem ma podobno zamiar założyć zarówno browar jak i dziennik o własnych siłach, względnie przy pomocy wspólników amerykańskich, a to wychodząc z założenia, że wprowadzenie do kraju znacznych, lecz w polskim ręku skupionych kapitałów zagranicznych może być połączone tylko z korzyścią dla przemysłu i dobrobytu krajowego.

Jak jest zresztą, tak jest, dość, że Lwów ma swoją sensacyę, która w braku innych, ważniejszych tematów, zaprząta wszystkie umysły. Wszyscy wyczekują teraz z naprężeniem powrotu p. Miłkowskiego, względnie jakichś dalszych konkretnych kroków z jego strony. Piwosze cieszą się już naprzód na „amerykańskie piwo“, a czytelnicy żądni coraz to świeższych sensacyj, cieszą się na „amerykański dziennik“ — i dyspytują żywo na temat, czy i kiedy to wszystko będzie.

Najbliższa przyszłość przyniesie zapewne rozwiązanie zagadki.

Kronika.

Dziś:

Kraków, piątek 3 września.

Kalendarzyk kościelny: Eufemii i Zenona.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 59, zachód o godz. 6 m. 20; długość dnia godzin 13 min. 21.

Teatr miejski w Krakowie: „Król“
Teatr ludowy: „Lalka“.

Teatr miejski we Lwowie: „Sędziowie“ i „Szkoła kobiet“.

Obowiązek meldunku w pospolitem ruszeniu. Magistrat krakowski wydał obwieszczenie, wyszczególniające przepisy o powinności meldunkowej obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu. I tak wszyscy obowiązani do służby w pospolitem ruszeniu, a więc ci, którzy należeli do wojska, marynarki wojennej, obrony krajowej, jakoteż do rezerw zasobowych lub żandarmeryi, oraz wszyscy inni do służby w pospolitem ruszeniu przydzieleni, przebywający w obrębie krakowskiego powiatu politycznego, mają zgłosić się ze swoim paszportem pospolitego ruszenia lub z dokumentem swego oddalenia z wojska osobiście w wydziale V magistratu w dniach od 1 do 9 października b. r. w godzinach między 11 a 2 po południu. Ci, ktòrzyby w dniach tych z powodu nieprzezwyciężonych przeszkód stawić się nie mogli, mają stawić się do dnia 15 października. Stawiający się do meldunku obowiązani są przynieść ze sobą dokumenta wojskowe, lub dokumenta, stwierdzające identyczność ich osoby. Osoby przynależne do krakowskiego powiatu politycznego i do meldunku obowiązane, lecz nie obecne na miejscu, zgłaszać się mają osobiście w miejscu pobytu u zwierzchności gminnych, lub u wyznaczonych władz meldunkowych. Przebywający za granicą mają zgłaszać się do 31 października w ambasadach, konsulatach lub poselstwach, znajdujących się najbliżej ich miejsca pobytu. Osoby znajdujące się w podróży morskiej, mogą zgłaszanie się uskutecznić za pośrednictwem krewnych lub pełnomocników. Osoby chore, nie mogące stawić się osobiście, mogą przesłać dokumenta swoje pocztą.

Od powinności meldowania wyłączeni są tylko ci, którzy za „niezdatnych w służbie orężnej“ uznani zostali.

Osoby obowiązane do meldowania się, które przepisanego przedstawienia się nie uskutecznią w czasie właściwym, lub całkiem go zaniechają, karane będą grzywnami od 4 do 200 K.

Wielki festyn ogniowy na cele szkół kresowych i ochronki urządza w niedzielę dnia 5 b. m. Koło Pań T. S. L. w parku dra Jordana. Komitet zapowiada ciekawy program, gdyż między innemi wyścigi balonów o nagrodę, a nadewszystko rzadko a zawsze mile widywane u nas wspaniałe produkcye p. Mądrzykowskiego. Bliższe szczegóły doniosą wkrótce afisze.

„Gwiazda“ w Krakowie przyłącza się do wycieczki zbiorowej, urządzonej przez Ligę pomocy przemysłowej we Lwowie, w dniach od 11—14 b. m. do Częstochowy na wystawę. Członkowie „Gwiazdy“, mający zamiar wzięcia udziału w wycieczce, zechcą zgłaszać się w sekretaryacie przy ul. św. Jana l. 28 w godzinach od 2 po poł. do 8 wieczorem, gdzie udzielane będą bliższe wyjaśnienia.

Koszta podróży i pobytu w Częstochowie ogłoszone będą w najbliższym czasie. Wyjazd z Krakowa nastąpi dn. 11 b. m. rano.

O ochronę zwierząt. Jeden ze znanych obywateli krakowskich donosi nam: W zwierzyńcu w Parku krakowskim w każdą niedzielę prawie można zauważyć młodzieńców, którzy wysilają się na wyrządzenie krzywdy biednym uwięzionym stworzeniom, np. małpy biją i szturkają laskami, podają im pokrzywy, ołówki chemiczne, szkło i kamienie, ptakom wyrywają wystające przez kratę pióra i t. p. Właściciel parku powinienby takie zwyrodniałe jednostki pociągnąć do odpowiedzialności, zwierzęta bowiem same obronić się nie mogą.

Ruch strajkowy w powiecie chrzanowskim. Według ostatnich wiadomości, sytuacya w zagłębiu krakowskiem nie zmieniła się. Robotnicy w Krzu, Tenczynku i Sierszy strajkują w dalszym ciągu, żądając spełnienia wszystkich postulatów, postawionych przez swoich reprezentantów. We środę odbyła się konferencya zarządu kopalń z delegatami strajkujących robotników, na konferencyi tej jednak nie doszło do porozumienia, gdyż przedstawiciele zarządu oświadczyli, że żadne ustępstwa nie będą przedsiębrane.

Liczba strajkujących robotników wynosi obecnie przeszło 2000. Liczba ta w razie wybuchu strajku w kopalniach węgla gwarectwa jaworznickiego w Jaworzniu, wzrosłaby do 5000 robotników.

Robotnicy w Jaworzniu postawili szereg żądań; między innemi domagają się podwyższenia wynagrodzenia za pracę w kopalniach. W razie, gdyby postulaty te nie zostały uwzględnione, strajk obejmie również Jaworzno.

Zaznaczyć należy, że strajkiem tym kierują polskie organizacye zawodowe robotników.

Z sądów wojennych. Warszawski generał-gubernator zamienił karę śmierci, wydaną na 3 osoby, oskarżone o zabójstwo policmajstra lubelskiego, Ulicha, — na dożywotnie ciężkie roboty.

Z historyi awiatyki. — Z Wiednia telefonują nam: Jeden z profesorów wiedeńskiej politechniki przypomina w „N. Fr. Presse“ z okazyi ostatnich wydarzeń w awiatyce, że także jeden z techników wiedeńskich, radca budownictwa Władysław Dutczyński opracował jeszcze w roku 1894 dokładnie projekt balonu do sterowania, systemu stałego, jednak przedwczesna śmierć udaremniła dalszą pracę. Projekt Dutczyńskiego wystawiony będzie na wystawie awiatycznej w Lincu, która rozpocznie

się w pierwszej połowie września. Zdaje się — wywodzi ów profesor — że projekt Dutczyńskiego tylko dlatego nie wcielił się w czyn, ponieważ kapitał austryacki za mało interesował się awiatyką.

Kradzież na poczcie w Wiedniu. Z Wiednia telefonują: Dyrekcya policyi zwróciła się do austro-węgierskiego generalnego konsulatu w Nowym Jorku w sprawie Freemana, aresztowanego tamże pod zarzutem skradzenia 119.000 K na poczcie w Wiedniu na pl. Minorytów. Konsulat potwierdził, że takiego aresztowania istotnie dokonano i dodał, że z powodu braku materyału dowodowego dalsze przytrzymywanie Freemana będzie niemożliwem. Policya zażądała, by jej zakomunikowano momenta obciążające Freemana, wysokość kwoty, którą przy nim znaleziono i pochodzenie jej, oraz ewentualny dowód alibi Freemana.

Polacy a kongres lekarski. Biuro koresp. donosi z Budapesztu: Polscy lekarze nie przyłączyli się do absentowania się czeskich i rumuńskich lekarzy i przybyli w wielkiej liczbie na kongres lekarski.

Przesyłka maszyny piekielnej. Z Białogrodu królewskiego telegrafują: Kapitana Junga przewieziono w towarzystwie 2 oficerów honwedów i lekarza wojskowego do szpitala wojskowego, gdzie mimo, iż uznano go już chorym umysłowo, poddano go na pewien czas obserwacyi lekarskiej.

Sekwestracya arcybiskupa. Z Paryża telegrafują: Według doniesienia dziennika „Matin" z Tuluzy, we środę w mieszkaniu arcybiskupa w Auch, który skazany został na grzywnę 500 franków i nie chciał uznać wyroku, w jego nieobecności dokonano sekwestru ruchomości, które mają być na targu w Auch publicznie wystawione na licytacyę. Także u kilku innych duchownych, którzy równocześnie z arcybiskupem zostali skazani, dokonano sekwestracyi. Z tego powodu panuje w Auch wielkie wzburzenie.

Pożar lasów we Francyi. — Z Paryża telegrafują: Jak „Journal" donosi z Toulonu, pożar, który objął ogromne lasy okolicy Ramatuelle, zagraża miejscowości; koniecznem było w odległości 50 m. od domów podpalić las z drugiej strony, ażeby zapobiedz rozszerzeniu się ognia. Brak wody powiększa katastrofę.

Cholera w Holandyi. Z Rotterdamu telegrafują: Główna opiekunka chorych na cholerę w barakach cholerycznych, nagle zmarła.

Z Amsterdamu telegrafują: W miejscowości Tholen żeglarz, który przybył z Rotterdamu, zmarł wśród objawów cholerycznych.

Z Utrechtu telegrafują: Żona marynarza z Rotterdamu zmarła wczoraj. Badania bakteryologiczne wykazywały cholerę.

Bunt w więzieniu. Z Petersburga telegrafują: W szlisselburskim więzieniu wybuchł bunt. Więzień Andreew pobił strażnika Karola, a gdy inni więźniowie rzucili się na drugiego strażnika Smirnowa, ten zrobił użytek z broni palnej i zranił kilku więźniów. Straż nadbiegła i poskromiła zbuntowanych.

Pożar w parlamencie. B. Reutera donosi z Toronto: W budynku parlamentu wybuchł ogień, który spowodował szkodę 1 miliona dolarów. Dach na zachodniem skrzydle budynku zawalił się i runął do biblioteki.

Po katastrofie w Monte Video. Z Monte Video telegrafują: Dotąd wydobyto 14 zwłok osób, które zginęły podczas ostatniej katastrofy okrętowej, w tem 11 zwłok kobiet. Dzienniki urządziły składkę na rzecz krewnych ofiar katastrofy. Prezydent republiki ofiarował 5000 fr.

Wielkie wylewy na Jawie. Biuro Reutera donosi z Batawii: W południowo-wschodniej części Jawy ogromne powodzie wyrządziły znaczne szkody. 600 krajowców miało zginąć, mosty kolejowe zostały porwane, żniwa po części zniszczone.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik zamianował koncepistę sanitarnego dra Stanisława Kaczyńskiego lekarzem powiatowym.

Namiestnik przeniósł koncepistów sanitarnych: dra Henryka Palestra ze Sniatyna do Turki, dra Maryana Udzielę z Zaleszczyk do Gródka Jagiellońskiego, dra Bernarda Grudzewskiego z Bohorodczan do Zaleszczyk, asystentów sanitarnych: dra Jakóba Kroka z Turki do Sniatyna, dra Henryka Rosmarina z Żabia do Bohorodczan i dra Juliusza Kocwę ze Lwowa do Przemysla.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami: praktykanta konceptowego skarbu Berla Grüssa i praktykantów sądowych: Stanisława Sozańskiego, Józefa Marchuta, Stanisława Krzosa i Ignacego Żagana.

„Wien. Ztg" ogłasza: Minister skarbu zamianował rewidenta cłowego Józefa Koberweina inspektorem cłowym dla okręgu lwowskiej krajowej dyrekcyi skarbu.

Minister robót publicznych zamianował starszych inżynierów: Władysława Piżla, Władysława Kostkiewicza i Michała Gabryela Niewiadomskiego radcami budownictwa, a inżynierów: Stanisława Ryszkę, Mieczysława Rybczyńskiego, Stanisława Seweryna Sulz de Sulzer i Maryana Ludwika Hoffa starszymi inżynierami dla służby państwowej kolejowej w Galicyi.

PROSPER MÉRIMÉE.

LOKIS.

Przełożyła Zofia Jachimecka).

7 (Ciąg dalszy).

— Przepraszam, kochana pani *) — odezwałem się — jest to człowiek bardzo wykwintny i niepośledniego umysłu. Doskonale mówi kilkoma językami indyańskimi, które są bardzo trudne, szczególnie „charrna" z powodu niezliczonych form, jakie przybiera czasownik, zależnie od przedmiotu bliższego lub dalszego, a nawet zależnie od stosunków społecznych zachodzących między osobami, które mówią.

Chciałem podać kilka szczegółów o budowie czasownika charrna, ale hrabia przerwał mi pytaniem, gdzie należało puścić krew koniowi, kiedy się chciało pić jego krew.

— Na miłość Boską, mój kochany profesorze — zawołała panna Iwańska z miną zabawnego przestrachu — nie mów mu pan tego. Człowiek ten jest w stanie zabić całą swoją stajnię i jeszcze nas wszystkich pozjadać, kiedy już nie będzie miał koni!

Śmiejąc się z tego dowcipu, panie opuściły stół i poszły przyrządzać kawę i herbatę, podczas kiedyśmy palili. Po upływie kwadransu, posłano z salonu po pana generała. Chcieliśmy wszyscy pójść za nim, ale powiedziano nam, że panie życzą sobie tylko po jednym mężczyźnie naraz. Wkrótce usłyszeliśmy w salonie wielkie wybuchy śmiechu i oklaski.

— Panna Julka zaczyna swoje — rzekł hrabia.

Poproszono i jego samego; nowe śmiechy, nowe oklaski. Potem nastąpiła kolej na mnie. Kiedy wszedłem do salonu, wszystkie twarze przybrały wyraz poważny, który nie zwiastował nic dobrego. Oczekiwałem jakiejś psoty.

— Panie profesorze, — rzekł generał z najuroczystszą miną — damy utrzymują, żeśmy za dużo wypili szampana. Trzeba pójść z zawiązanemi oczyma od środka salonu do tej ściany i dotknąć ją palcem. Widzi pan, że rzecz jest łatwa i że wystarczy pójść prosto. Czy jesteś pan w stanie zachować linię prostą?

— Myślę, że tak, panie generale.

*) Mérimée stale używa zwrotu „chère Pani", „la panna Iwińska" i t. d. (Przyp. tłóm.)

Panna Iwińska zarzuciła mi natychmiast chustkę na oczy i ściągnęła ją w tyle z całej siły.

— Jesteś pan na środku salonu — rzekła — wyciągnij pan rękę... Dobrze! Założę się, że nie dotkniesz pan ściany.

— Naprzód, pochód! — rzekł generał.

Było pięć albo sześć kroków do zrobienia. Posuwałem się niezmiernie powoli, przekonany, że znajdę jaki sznur albo taburet, tak zdradliwie postawiony na mojej drodze, żebym się potknął. Słyszałem stłumione śmiechy, które zwiększały jeszcze moje zakłopotanie. Nakoniec sądziłem, że już jestem blisko muru, kiedy mój palec, który wyciągnąłem naprzód, wszedł nagle w coś zimnego i lepkiego. Skrzywiłem się i odskoczyłem w tył, na co wszyscy obecni wybuchnęli śmiechem. Zerwałem przepaskę i ujrzałem obok siebie pannę Iwińską, trzymającą słoik z miodem, do którego włożyłem palec, myśląc, że dotykam ściany. — Pocieszyłem się, widząc dwóch adjutantów, przechodzących przez tę samą próbę i nie lepiej ode mnie dotrzymujących placu.

Przez resztę wieczoru panna Iwińska wcale nie myślała hamować swego wesołego usposobienia. Zawsze drwiąca, zawsze figlarna, raz tego, raz owego brała za przedmiot swoich żartów. Zauważyłem jednak, że najczęściej zwracała się do hrabiego, który — muszę przyznać — nie obrażał się wcale, a nawet zdawał się radować z tych zaczepek. Przeciwnie, kiedy atakowała któregoś z adjutantów, marszczył brwi i widziałem, jak oko jego błyszczało tym ponurym ogniem, który istotnie miał w sobie coś przerażającego. „Wesoła jak kotka, a biała jak mleko". Zdawało mi się, że Mickiewicz, pisząc te wiersze, chciał dać portret panny Iwińskiej.

V.

Rozeszliśmy się dość późno. W wielkich domach litewskich spotyka się często wspaniałe srebra, piękne meble, kosztowne dywany perskie, a nie ma, tak jak w naszych kochanych Niemczech, dobrych pierzyn dla zmęczonego gościa. Bogaty czy biedny, szlachcic czy chłop, Słowianin potrafi dobrze spać i na desce. Zamek w Dowgiełłach nie stanowił wyjątku w tej powszechnej regule. W pokoju, do którego nas zaprowadzono, były tylko dwie kanapy pokryte safianem. Wcale mnie to nie przerażało, gdyż w moich podróżach sypiałem często na gołej ziemi i kpiłem sobie trochę z oburzenia hrabiego na brak cywilizacyi u swych ziomków. Jeden z służących przyszedł ściągnąć nam buty i dał nam szlafroki i pantofle. Hrabia, zrzuciwszy swoje ubranie, przechadzał się jakiś czas w milczeniu, potem zatrzymując się przed kanapą, na której już leżałem, zapytał mnie:

— Co pan myśli o Julce?

— Sądzę, że jest zachwycająca.

— Tak, ale jakaż kokietka! Myśli pan, że ten mały jasnowłosy kapitan naprawdę jej się podoba?

— Adjutant?... Skąd-że mógłbym to wiedzieć?

— Jest to lalka!... powinien się więc podobać kobietom.

— Przeczę takiemu wnioskowaniu, panie hrabio. Chce pan, żebym powiedział prawdę? Panna Iwińska daleko więcej pragnie podobać się hrabiemu Szemiotowi, jak wszystkim innym adjutantom armii.

Zaczerwienił się, nie odpowiadając mi; zdawało mi się jednak, że moje słowa sprawiły mu wielką radość. Chodził jeszcze jakiś czas w milczeniu, potem spojrzawszy na zegarek, rzekł:

— Prawdziwie, dobrzebyśmy zrobili, idąc już spać, gdyż jest późno.

Wziął swoją strzelbę i nóż myśliwski, które przyniesiono do naszego pokoju i włożył je do szafy, z której wyciągnął klucz.

— Nie chciałbyś go pan przechować? — rzekł, dając mi go ku mojemu wielkiemu zdziwieniu; — mógłbym go zapomnieć. Pan z pewnością ma lepszą pamięć odemnie.

— Najlepszym sposobem, aby nie zapomnieć broni, byłoby położyć ją na tym stole obok kanapy.

— Nie... Widzi pan, mówiąc szczerze, nie lubię mieć przy sobie broni, kiedy śpię... A oto przyczyna. Służąc w Grodnie, przy huzarach, spałem raz w nocy w jednym pokoju z moim towarzyszem, a pistolety moje były na krześle obok. W nocy zbudziłem się na odgłos wystrzału. Miałem pistolet w ręce, strzeliłem, a kula przeszła o dwa cale od głowy mego towarzysza... Nigdy sobie nie mogłem przypomnieć, co mi się wtedy śniło.

— Ta opowieść zmieszała mnie trochę. Byłem pewny, że nie dostanę kulą w głowę, ale kiedy spojrzałem na wysoki wzrost, herkulesową postać mego towarzysza, jego nerwowe ramiona, pokryte czarnym puchem, nie mogłem się powstrzymać, aby nie przyznać, że był on w stanie udusić mnie swemi rękami, gdyby miał jakiś zły sen. Wszelako strzegłem się pokazać mu jakąkolwiek obawę, tylko na krześle obok mojej kanapy umieściłem światło i wziąłem się do czytania Katechizmu Ławickiego, który przywiozłem z sobą. Hrabia życzył mi dobrej nocy, wyciągnął się na sofie, obrócił się pięć czy sześć razy, nakoniec zdawał się zasypiać, mimo, że był zwinięty jak kochanek Horacego, który zamknięty w kufrze, dotyka głową swoich zgiętych kolan:

...Turpi clausus in arca,
Contractum genibus tangas caput...

Od czasu do czasu oddechał ciężko, lub też wydawał coś w rodzaju nerwowego rzężenia, które przypisywałem dziwnej pozycyi jaką przybrał do spania. W ten sposób przeszło może pół godziny. Ja również zasypiałem. Zamknąłem książkę i układałem się jak tylko mogłem najwygodniej na mojem posłaniu, kiedy osobliwy szyderczy śmiech mojego sąsiada wprawił mnie w drżenie. Spojrzałem na hrabiego. Oczy miał zamknięte, ciało jego drżało a z ust jego wpółotwartych wydobywało się kilka ledwie zrozumiałych słów.

— Świeżutka!... Bielutka!... Profesor nie wie co mówi... Koń nic nie wart... Co za smaczny kąsek!...

Potem zaczął gryźć zębami poduszkę na której spoczywała jego głowa i równocześnie wydawał pewien rodzaj ryku i to tak silnego, że się aż obudził.

Co do mnie, to nieruchomo leżałem na mojej kanapie i udawałem że śpię. Mimo to obserwowałem go. Usiadł, przetarł oczy, westchnął smutnie i blisko godzinę przesiedział tak, nie zmieniając pozycyi, pogrążony, jak mi się zdawało, w swych myślach. Było mi wszakże bardzo nieswojo i w głębi duszy przyrzekłem sobie nigdy już nie spać z panem hrabią. Z czasem jednak zmęczenie zwyciężyło obawę i rano, kiedy otwarto drzwi do naszego pokoju, oqydwaj spaliśmy głębokim snem. (C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 2 września.

HOTEL KRAKOWSKI: Anna Czajewska z Warszawy, Adam Dziedzicki z Klimontowa (Król. Pol.), Wincenty Węgrowski z Grybowa, Marya Jurjewiczowa z Wilna, Jan Tyczyński z żoną ze Lwowa, Tomasz Dąmbski z Kaliny wielkiej, prof. Stanisław Nycz z Krakowa, Ludwik Lewandowski ze Szczucina, Julian Bochenek, Stanisław Ostrowski z dziećmi z Warszawy, Klementyna Traczewska z Słowity, Stanisław Traczewski z Brzozowa, Janina Łubieńska z Paryża, prof. Wojciech Smolicki ze Złoczowa, Stanisława Boduszyńska z gubernii lubelskiej, Klara Borkowska z Kielc, Jan Deptuch z Zakopanego, podpułk. Miecz. Wiktorowic, Bron. Dankowie ze Lwowa, Karol Jaworek z Dankowic, dr. Fryderyk. Reichelowie z Fehertemplon (Węgry), adw. dr Zygmunt Reichmann z Wiznitz. Wanda Waligórska, Kazimierz Koryciński z Warszawy, X. Alojzy Tajdus z Góry św. Jana, Bolesław Czarnecki z Mikułowic (Król. Pol.), Romuald Witwicki z Sokoła (Podole ros.), Marya Szadurska z Litwy, naucz. Roman Marusieński z Chmielnika (Król. Pol.), Ludwik Kapa z Łodygowic, insp. szk. Medard Kowecki ze Lwowa, Stanisław Silnik z Czarnej wsi, Wilh. Metal z Mińska, X. Stanisław Koszłyła z Tarnowa, Jan Szeparowicz, Michał Szczypko ze Lwowa, Felicya Czygłowska z córką z Warszawy, dr Jerzy Haupt z Poznania, Janina Kosińska, X. Roman Smoliński z Niwki (Król. Pol.).

HOTEL CENTRALNY: Michał Tarąsiewicz, dr Kazimierz Chełchowski, Helena Kramsztyk z rodziną z Warszawy, dr Adam Nawroczyński z Miechowa, Marya Kołodziejska, Anna Adamska z Warszawy, Czesław Wójcicki z Sambora, Karol Adwentowicz, Józef Bratkowski, Wincenty i Zygmunt Wiśniewscy ze Lwowa, Aleksy Chrzanowski z rodziną z Siedlec (Król. Pol.), Roman Zaremba z córką z Lublina, Amalia Brzezińska. Zdzisław Krzętowski z Przysuchy (Król. Pol.), Edward Stypułkowski z Sosnowca, Józefa Okarna z Stanisławowa, Justyna Rzewuska z synem ze Słomnik, Stefan Królikowski z Piotrkowic małych, Wojciech Hofman z Wieruszowa (Krol. Pol.), Jerzy Chromcewicz z Brzeżan.

HOTEL POLLERA: hr. Janowa Potocka z Rymanowa, dr Tadeusz Ruszczyc z Kijowa, Julia Pfeifferowa, Aleksandrowie Temlerowie, Janina Januszewicz z Warszawy, Jan Wężyk z Paszkówki, Stanisława Rutowska z Rzeszowa, Henrykowie Załuscy z Lublina, Maksymilian Ullrich z Berlina, rad. dw. prof. Tadeusz Wojciechowski, Stanisław Rejchan, Aniela Aleksandrowicz ze Lwowa, Otto Loebenstein z Wiednia, Augustowie Estreicherowie z Tarnowa, Roman Feise z Berlina, dr Józef Dębski z Bessarabii, Henryk Haber z Wiednia, Halina Meylert z Łodzi, prof. Mikołaj Jasnopolski z Kijowa, Antoni Jurkowski z Warszawy.

HOTEL pod ROZĄ: Józef Fiszer z Częstochowy, Gustaw Kaiser, Władysław Łącki, Antoni Motz z Warszawy, Roman i Helena Borowscy z Piotrkowa, Kazimierz Szawłowski z Turki (Król. Pol.), Józefa Łukasiewiczowa z Miechowa, Edmund Klimek, Maurycy Zyms, Marceli i Janina Rożańscy z Warszawy, Jan Gdula, Oktaw Orłowski z Janowa (koło Lwowa), Jan Śliwka z Wiednia, Leonard Zajączkowski z Biłgoraja (Król. Pol.), X. Jan Jonos ze Stawu (pow. Wrzesiński), Wojciech i Helena Glinscy z Nowego Sącza, Olga Pressler z Obodówki (Podole ros.), Jan Guzdok z Wadowic, Stanisław Rosenoff z Poznania, Albina i Janina Proszkowskie z Płocka, Gustaw Wolfram z Sądowej Wiszni, Apolinary Dziewolski z Grywałdu, Bonifacy Karwowski z Lublina, Adam Gąsiorowski z Bielca [Bessarabia].

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 2 września. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 277·— Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 269·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 265·25. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 241·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 96·— b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 22·25 Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 496·—. Clary 40 zł. m. k. 175·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 116·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 118·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 78·—. Palffy 40 zł. 233·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 54·—. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł 32·50. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 67·—. Salm 26 zł. m. 265·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 110·—. Tureckie oblig. pre. m. kolej. po 400 fr. 189·50. Tureckie oblig. prem. kolej. % 190·20. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 519·—.

Berlin 2 września. Austryackie banknoty 85·25. Spirytus —·—.

Paryż 2 września. Renta 3-prc. 98·42. Mąka 31·65.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.